Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 39. Rzeszów, dnia 23 września 1934 Rok VII.

Cena numeru 20 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Prenumerata miesięczna 80 gr.

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Wychodzi w każdą niedzielę

„Prawem naczelnem — dobro Państwa"

Redakcja i Administracja ul. 3 Maja 12 — Tel. Nr. 39 Konto P. K. O. Nr. 408116

Biuro Redakcji i Administracji czynne codziennie od godz. 11 — 13 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Nie będziemy Państwem II klasy!

Każdy Ukrainiec, Niemiec, Żyd, będący obywatelem Polski, miał na podstawie traktatu o ochronie mniejszości prawo odnieść się do Genewy i osadzić państwo polskie na ławie oskarżonych, skoro mu się tylko wydawało, że go „skrzywdzono" lub też skoro go do takiej „skargi" zachęcono, by przysporzyć Polsce trudności. W tym wypadku natychmiast pojawiał się „advocatus diaboli", Milena Rudnicka czy Otto Ulitz czy Izaak Grynbaum i pięknie stylizowano „dokument", zawierający akt oskarżenia. Zaś w Genewie natychmiast znajdował się „prokurator", który brał oskarżyciela pod swe opiekuńcze skrzydła, nadawał „sprawie" bieg, dreptał po biurach i redakcjach, starał się o rozgłos, rozwijał gorączkową propagandę. Prokuratorem takim był zawsze obywatel państwa, wcale nie zobowiązanego do ochrony mniejszości u siebie...

Osiem miljonów Polaków żyje poza granicami Polski. Są oni obywatelami obcych państw. Iluż z nich ma prawo zaapelować do Genewy o pomoc i ochronę, gdy się czują pokrzywdzeni? Z bardzo nielicznemi wyjątkami droga do trybunału międzynarodowego jest dla tych 8.000.000 Polaków zamknięta...

I oto mamy zasadniczą rozbieżność, krzywdzącą, niedopuszczalną, każdy obywatel Polski, nie będący Polakiem, może zaskarżyć każde zarządzenie administracyjne władzy polskiej przed forum międzynarodowem, przeważająca większość Polaków, mieszkająca poza krajem, pozbawiona jest tego prawa, zdana więc na łaskę i niełaskę bez możności regresu na terenie międzynarodowym.

Jesteśmy tu u sedna zagadnienia i widzimy jasno ów stan niemoralny, na który Polska bezskutecznie przez 12 lat zwracała uwagę w Genewie i z którym wreszcie zerwała.

A właśnie Polak specjalnie jest wrażliwy na pojęcie ochrony i opieki na terytorjum obcem. W pamięci bowiem obecnego pokolenia nie zagasła historja martyrologji szeregu pokoleń okresu niewoli. Pielgrzymka przeszło stuletnia po obcych krajach zna bowiem zarówno Rapperswil jak i San Domingo, zarówno „sumy bajońskie" jak i... wóz Drzymały. Zna jasne i ponure strony tej pielgrzymki, zna piękne przykłady gościnności i opieki, jak również tragiczne marnowanie licznych rzesz, wynaradawianych, pozbawianych pacierza i pieśni ludowej w ojczystym języku.

Od pierwszej chwili też, gdyśmy zostali przymuszeni do tej obroży, jaką był traktat mniejszościowy, zrozumieliśmy niesprawiedliwość, która się nam dzieje. Widzieliśmy miljonowe rzesze naszych rodaków zagranicą, nie mających prawa do ochrony — i widzieliśmy jednostki u siebie, żerujące na traktacie, użerające się z państwem pod osłoną tego niesprawiedliwego traktatu.

Widzieliśmy do ostatnich chwil cynizm w odnoszeniu się do naszych mniejszości, podczas gdy Polska stale powtarzała: każdy obywatel, bez względu na narodowość i wyznanie ma równe prawa, gdy poczuwa się do równych obowiązków. Nie mogliśmy się doprosić o tę równość u Niemców, widzieliśmy jaskrawo naruszenie tej równości w Czechosłowacji. Widzieliśmy, że przed dwoma miesiącami, gdy w Warszawie odbył się zjazd delegatów Polonji zagranicznej, z poza naszego kordonu wschodniego nie zjawiła się wcale reprezentacja polskiej mniejszości, w obawie przed represjami, któreby ją spotkać mogły...

Jeśli więc wszystkie mniejszości narodowe w Polsce cieszyły się przywilejem ochrony międzynarodowej, a mniejszości polskie zagranicą pozbawione były tego przywileju — to jasną jest rzeczą, że mamy do czynienia z niewspółmiernym zupełnie stopniem ochrony i opieki, że o równości praw ludzkich w XX-tem stuleciu mowy nie było, że natomiast świat dzielił się na ludzi „pierwszej" i „drugiej" klasy, a do tej ostatniej należeli... Polacy.

A z tem, jako uwłaszczającym naszej dumie narodowej i naszemu poczuciu godności, państwo polskie dłużej już pogodzić się nie chciało.

Więc: albo wszyscy pod osłoną jednego prawa — albo nikt!

Nasz wniosek, domagający się upowszechnienia ochrony, miał tę zasadniczą cechę i wartość, że stwarzał wzajemność w stosunkach między państwami. Usuwał jednostronność w traktowaniu obywateli. Osadzał natomiast w to miejsce najlepszego regulatora zgodnego współżycia, jakim jest wzajemność.

Na to jednak nie chcieli pójść ci, którzy woleli być sami bezkarni, a równocześnie „protektorami" skarg cudzych.

Pozostawała więc druga alternatywa, jeśli nie generalizacja — to wyzwolenie państw z przymusowych pętów, na nie nałożonych. Lukę wypełniłyby wtedy wzajemne układy, bilateralność, obustronna wola sprowadzenia do wspólnego mianownika rozbieżności.

I na to też możni tego świata pójść nie chcieli...

Stać się więc musiało to, co się stało. Polska sama zerwała pęty. A uczyniła to w głębokim przeświadczeniu, że mniejszościom, żyjącym w naszem państwie, nic to zaszkodzić nie może. Bo nic się nie zmienia u nas. Jak dotychczas tak i nadal trwamy przy zasadzie: równe prawa — równe obowiązki.

Zasada ta obejmuje — wszystkich.

To społeczeństwo polskie zwyciężyło w Challenge'u 1934 r.

1932 w Berlinie: ś. p. Żwirko zajmuje pierwsze miejsce w międzynarodowym turnieju lotniczym.

1934 w Warszawie: dwa pierwsze miejsca w turnieju w ręku polskim! Bajan i Płonczyński zwycięzcami!

Oto ewolucja, której wymowa jest jasną i wyraźną. Więc już nie dzieło przypadku, nie wynik, uzależniony od szczęśliwego losu. A zwycięstwo dwu sprawdzianów: siły psychicznej polskiego lotnika i siły mechanicznej polskiego samolotu.

Dziś, gdy bezpośrednie wrażenia przebrzmiały, chwile upojenia minęły, gdy wracamy po tych niezapominianych dniach oczekiwania, głęboko w duszy ukrywanego niepokoju, coraz śmielszych nadziei, a wreszcie wybuchu entuzjazmu, do pracy dnia codziennego, musimy z tego zwycięskiego Challenge'u wysnuć szereg spostrzeżeń i wniosków, uświadomić sobie głęboki sens tej emulacji, do której wystąpiło 42 samoloty 4-ch narodów, a Polsce danem było odnieść zwycięstwo.

Jesteśmy i byliśmy zawsze narodem, który zdobywał się na zdumiewającą brawurę indywidualną. Ale „Challenge“ był próbą nietylko jednostkowej brawury, nietylko tem, co się składa na sukces indywidualny. „Challenge“ jest próbą metodycznego, długotrwałego wysiłku zbiorowego. Na sukces składa się tu mnóstwo ważkich czynników. Opanowanie maszyny, doskonałość każdej jej cząsteczki, pierwszorzędne zalety uczestników, duch ofensywy, wytrzymałość, odwaga, poczucie wysokiej odpowiedzialności, rozmieszczone na wielkiej płaszczyźnie: od konstruktora poprzez każdego robotnika w fabryce do lotnika o stalowych nerwach i mądrej, przewidującej wszystko głowie.

Powiedzmy więc z dumą wielką: na nasze zwycięstwo złożyły się nietylko ta znana narodowi Bartoszów Głowackich, Kozietulskich, Sowińskich, Dunin-Wąsowiczów brawura indywidualna. Było w tem ostatniem naszem zwycięstwie oczywiście przejawów tej brawury moc. Nasi zwycięzcy, Bajan, Płonczyński, a też i ich mniej szczęśliwi polscy uczestnicy turnieju ujawnili swe wysokie walory indywidualne. Ale wnieśli ci zwycięzcy też i nowe cechy, krzepiące nasze dusze, cechy charakteryzujące nowoczesną pracę zbiorową: dokładność przygotowań, zrozumienie głębokie dla każdego szczegółu, niesłychaną powściągliwość przed pokusą szkodliwego pomijania realnych warunków lotu, ścisłą, na dokładnem obliczeniu opartą równowagę „sił i zamiarów“. Te właśnie cechy obok wysokiej indywidualnej wartości naszych zawodników zadecydowały o zwycięstwie.

Gdy na lotnisku stołecznem w słoneczny dzień niedzielny zebrało się 100.000 ludzi i żywiołowemi przejawami entuzjazmu witało naszych zwycięzców, załopotały w powietrzu trzymane przez dziesiątki tysięcy rąk małe proporczyki, sporządzone przez Ligę Obrony Powietrznej Państwa. Widniały na nich słowa: „Społeczeństwo polskie zwyciężyło w Challenge'u 1934 roku“.

Tak jest. Z Bajanem i Płonczyńskim dzieli dumę zwycięstwa całe nasze społeczeństwo. Wspomnijmy bowiem: odzyskujemy ledwo 16 lat temu niepodległość państwową. Przez dwa lata bronimy zagrożonych granic państwa niemal bez udziału lotnictwa. Mamy kilku zaledwo rycerzy przestworzy, przejętych z rozpadłych się armij zaborczych. A równocześnie dwa państwa, które teraz wysłały do Warszawy na Challenge swych przedstawicieli, Niemcy i Włochy, rozporządzają już wtedy, przed 16 laty, elitą lotniczą, wypróbowaną w czteroletnich zmaganiach wojny światowej, mającą piękną tradycję bohaterskich wyczynów, heroicznych postaci.

I oto po kilkunastu latach: ś. p. Żwirko w Berlinie, Bajan i Płonczyński w Warszawie górują nad najlepszymi lotnikami tych właśnie państw i narodów.

Bo całe społeczeństwo polskie zrozumiało doniosłość opanowania powietrza, bo czynnie i ofiarnie współpracowało w dziele rozbudowy naszego lotnictwa. Aparaty, na których w turnieju wystąpili nasi lotnicy, są fundacją przeróżnych instytucyj i organizacyj społecznych. Zestrzeliła się tu w jedną zbiorową wolę myśl patrjotyczna — i odniosła wielki triumf.

Polska staje się więc mocarstwem nietylko przez to, że zdołała zorganizować się wewnętrznie, zwalczyć skutecznie przedrozbiorowe przywary i wymusić posłuch dla swej władzy. Nietylko przez to, że potrafiła ukrzepić swój autorytet nazewnątrz, w dziedzinie polityki międzynarodowej.

Ale Polska staje się mocarstwem również i w dziedzinie, która przecież stanowi istotne znamię bieżącego stulecia: techniki, cywilizacyjnych zdobyczy komunikacyjnych, poddanie maszyny woli ludzkiej. Przodowały w tej dziedzinie do niedawna inne narody z anglosaskiemi na czele. Z zazdrością patrzyliśmy na obce znaki na sprowadzanych do kraju maszynach, arcydziełach techniki nowoczesnej. Żyliśmy pod suggestją, żeśmy narodem o tradycji pługa i lemiesza, umiejących ostatecznie w chwili niebezpieczeństwa przekuć kosy na bagnety...

I oto dziś zdobywamy sobie prymat również i w tej dziedzinie, w której do niedawna byliśmy zależni od obcych: w dziedzinie kultury technicznej. Nasz aeroplan, nasz silnik w ręku takich mistrzów jak śp. Żwirko i Skarżyński, Bajan i Płonczyński, wychodzi zwycięsko z emulacji światowej!

Ale równolegle do naszych prac, wiodących ku zwycięstwu, nie mogliśmy zapominać, że ciąży na nas odpowiedzialny obowiązek organizacyjny, że Polska właśnie jest odpowiedzialna za należyte urządzenie tej wielkiej imprezy. To też z całą satysfakcją stwierdzamy, że z tego obowiązku wywiązaliśmy się bez zarzutu, że rolę gospodarzy Challenge'u wypełniliśmy w sposób godny ku zadowoleniu wszystkich jego uczestników.

Finis coronat opus. Zebrana na lotnisku mokotowskiem w Warszawie stutysięczna rzesza nie szczędziła swego uznania i oklasków wszystkim uczestnikom zawodów. Napewno mocniej biły serca, gdy Bajan czy Płonczyński zbliżał się do mety, ale równie mocno sto tysięcy par rąk biło brawo Seidemanowi, Ambruzowi, czy Sanzinowi. To dżentelmenerja, fair play.

Challenge to jeszcze jeden sprawdzian, że zajęliśmy należne nam miejsce wśród elity narodów. *M.*

Kolumna strzelecka

Koncentracja Oddz. Z. S. w Trzebowisku. Dnia 16/IX odbyła się koncentracja w Trzebowisku Oddz. Z. S. Trzebowisko, Staromieście i Miłocin — razem 50 strzelców i 10 strzelczyń. Po odśpiewaniu modlitwy strzeleckiej przemówił delegat K-dy Pow. Z. S. ob. Komp. Bielański St. na temat odbywającego się „Challenge“ i wystąpienie p. min. Becka w Genewie, poczem udzielił Komendantom Oddziałów wskazówek organ. w związku z reorganizacją Powiatu Z. S. według gmin zbiorowych. Koncentracja zakończyła się modlitwą strzelecką o godz. 17.

Udział Z. S. w powitaniu powracających pułków rzeszowskich z ćwiczeń. W czwartek 13 b. m. ludność miasta Rzeszowa witała uroczyście i serdecznie na rynku przed pomnikiem Kościuszki powracający z ćwiczeń 17 p. p. a w sobotę 15 b. m. 22 p. uł. i 10 dyw. art. kon. na błoniach za Wisłokiem. W uroczystościach tych brała również udział delegacja Z. S. z Kom. Z. S. Dr Węglowskim na czele.

Centrum wyszkolenia Z. S. Jednem z naczelnych zagadnień w procesie kształtowania bytu i potęgi Państwa jest dla naszego pokolenia troska o wychowanie silnego fizycznie i moralnie społeczeństwa, przystosowanego do nowych warunków własnego życia państwowego i do wielkich przeznaczeń przyszłości.

Wśród organizacji społecznych, które na tem polu podjęły z władzami państwowemi współpracę w wychowaniu zdrowego, dzielnego typu obywatela, na pierwsze miejsce wybija się zarówno wielkością i sprężystością organizacji, jak możliwościami oraz rezultatem pracy — Związek Strzelecki.

Wbrew licznym jeszcze, błędnym mniemaniom, wynikającym z nieznajomości rzeczy, należy stwierdzić, że Z. S. nawiązując tradycje swej obecnej działalności do walk orężnych i politycznych, o Niepodległość jest dzisiaj organizacją apolityczną, par excellence społeczną.

Po okresie trudów organizacyjnych i walk ideowych Z. S. imponuje swą aktywnością, planowym, na daleką metę zakrojonym kierunkiem wychowawczym, śmiałością i trafnością koncepcji w dążeniach i metodach.

Wykładnikiem rozmiarów i doniosłości akcji Z. S. jest zorganizowane przed kilku miesiącami Centrum Wyszkolenia Z. S., mające za zadanie pogłębienie i ujednostajnienie pracy drogą przeszkolenia kadry kierowniczej, a więc w pierwszym rzędzie komendantów powiatowych.

Centrum Wyszk. Z. S. mieści się w pięknym gmachu stadjonu Wojska Polskiego przy ul. Łazienkowskiej.

Siedziba C. W. nader dodatnie wrażenie.

Idealna czystość, wzorowy ład i porządek łączą się w harmonijną całość z bezpretensjonalną prostotą i dbałością o estetykę. Obszerna sala komferencyjna z gabinetem komendanta, wielka świetlica z bibljoteką, ozdobiona wizerunkami królów (Stryjeńskiej), lśniąca czystością sala jadalna, sala wykładowa sypialnie na piętrze z osobnemi izbami na na garderobę, łaźnie z natryskami, wreszcie kurytarze, kuchnie i t. d. — zwracają uwagę racjonolnością urządzeń, przemyślanych do najdrobniejszych szczegułów przy uwzględnianiu wymagań higjeny, wygody i estetyki.

Bieg pracy i porządek dnia zorganizowano na zasadzie dyscypliny wojskowej.

Zajęcia codzienne w salach wykładowych i na boisku odbywają się ze ścisłą punktualnością od godz. 8 do 15. Godziny poobiednie przeważnie wypełnia nauka pływania, strzelnica, lub zwiedzanie instytucji społeczno-oświatowych, muzeów, teatrów i t. p.

Program wyszkolenia, uwzględniający wszechstronnie zadania samodzielnej, kierowniczej pracy strzeleckiej na terenie powiatu, utrzymany jest na wysokim poziomie.

Grono wykładowców stanowią wytrawni znawcy swych specjalności, nieraz wybitnie

zasłużeni w pracy społecznej. Spotykamy tu nazwiska: generalnego komisarza „Pożyczki Narodowej“ ppłk. Minkowskiego, ppłk. Dr Felsztyna, prof. Korzeniowskiego i innych.

Główne działy wyszkolenia stanowią: wychowanie obywatelskie, wych. zawodowe rolnicze i rzemieślnicze, wych. fizyczne, przysposobienie wojsk., oraz zagadnienia obrony Państwa.

W ujęciu metod szkolenia zwraca uwagę unikanie szablonu i krytyczny stosunek do błędów tradycyjnego nauczania. Pełne zastosowanie ma tutaj zasada liczenia się z warunkami rzeczywistości, czyli stosowanie programu do wymagań życia, miast zawodnego naginania życia do programów.

Plan wychowania obywatelskiego, na który kładają się wykłady z historji, psychologji, socjalogji, prawa, pedagogji i t. d. unika statystycznego na gromadzenia masy nieskoordynowanych wiadomości, natomiast zmierza do urobienia syntetycznego poglądu, wyjaśniającego — na podstawie psychologiczno-socjalogicznej — prawa, przyczyny i skutki zjawisk politycznych, gospodarczych i społecznych.

Wychowanie fizyczne, prowadzone na poziomie CIWF., oraz przysposobienie wojskowe nie stanowią same przez się celu, lecz przedewszystkiem są środkiem w kształceniu zdrowego i dzielnego obywatela.

Wychowanie zawodowe ma na celu przygotowanie jednostki do samodzielnej produktywnej pracy, zapewniającej dobrobyt pojedyńczych obywateli, czem w dużym stopniu uwarunkowany jest pomyślny byt i rozwój całej społeczności.

Linją wytyczną akcji wychowawczej Z. S., skrystalizowaną w pracach Centrum Wyszkolenia jest bezwzględna walka z nieprzebrzmiałemi jeszcze echami niewoli — z biernością i defetyzmem mas. *R. G.*

SPRAWOZDANIE Z KURSU ZASTĘPOWYCH

W PUŁANKACH KOŁO FRYSZTAKA.

Celem nowych kierowników zastępów harcerskich urządziła Komenda Hufca w czasie tegorocznych feryj szkolnych 17 dniowy kurs od dnia 1 do 17 sierpnia br. w Pułankach nad Wisłokiem. Komendantem kursu był hufcowy harcerzy w Rzeszowie druh phm. Antoni Gromski.

Kurs liczył 15 uczestników i mieścił się pod namiotami w pięknej odkrywce — kamieniołomie, w otoczeniu lasów w pobliżu Wisłoka.

Z obowiązku kształcenia starszyzny wywiązały się drużyny I, III, IV, VI, X i drużyna w Sokołowie.

Dobór uczestników przedstawiał się dodatnio, co wpłynęło na wydatne rezultaty, jakie osiągnięto tak w wyszkoleniu harcerskiem ogólnem, jak i w uzyskiwaniu stopni i sprawności.

Wszyscy uczestnicy kurs ukończyli, a prawie wszyscy uzyskali wyższy stopień (2 ćwików, 6 wywiadowców i 1 młodzik).

Przyrzeczenie harcerskie złożyło u ostatniego ogniska na ręce komendanta kursu 8 druhów.

Wysokie wyrobinnie harcerskie wykazali uczestnicy w końcowym biegu harcerskim, zdobywając jako nagrody wycieczkowe przybory harcerskie. Pierwszą nagrodę zdobył dh. Tułecki, drugą dh. Rząsa, trzecią dh. Bury, a czwartą dh. Pałys.

Aprowizacją obozu kierował sprawnie dh. Nitka Tadeusz.

Funkcje oboźnych i instruktorów pełnili dhowie Włodzimierz Łotocki i Jan Liszcz. Obowiązki zastępowych zastępów „Wężów“ i „Psów“ pełnili kolejno uczestnicy kursu, przygotowując się w ten sposób praktycznie do przyszłej funkcji w własnej drużynie i mając możność wykazania ducha inicjatywy. Primusem obozu został członek VI drużyny dh. Antoni Tułecki, który uzyskał w czasie trwania kursu największą ilość punktów. Koszta urządzenia kursu pokryli uczestnicy sami przy wydatnej pomocy tutejszego Koła Przyjaciół Harcerzy.

Specjalne podziękowanie składa Komenda Hufca Harcerzy w Rzeszowie WPanu Kracherowi, właścicielowi kamieniołomu i lasów w Pułankach i Cieszynie za bezinteresowne zezwolenie na obozowanie w Jego terenach.

Obok kursu rozbiła swe namioty VII drużyna harcerska im. H. Sienkiewicza pod komendą swego drużynowego dha Władysława Suteckiego.

Z posiedzenia rzesz. Rady miejskiej

z dnia 29 sierpnia 1934 r.

Przed porządkiem dziennym Prezydent Miasta dr Krogulski wyraził w gorących słowach żal z powodu nagłego zgonu Członka Rady Miejskiej błp. dra Joachima Silbera, którego to przemówienia Rada miejska wysłuchała stojąco, oddając cześć pamięci zmarłego.

Przed porządkiem dziennym wniesiono interpelację w sprawie skrapianiu ulic, poczem przystąpiono do obrad będących na porządku dziennym.

Rada Miejska uchwaliła zaproponować na Członków Powiatowej Komisji Klasyfikacyjnej do podatku gruntowego panów: 1) Inż. Antoniego Ilgnera, 2) Piotra Fica, 3) Inż. Józefa Jaśkiewicza, 4) Józefa Jama, właśc. realności w Rzeszowie przy ulicy Marszałkowskiej.

Uchwalono sprzedać p. Stanisławie Ungeheuerowej skrawek gruntu przy ul. dra Jabłońskiego o powierzchni 13 m², oznaczony jako pgr. 357/4, stanowiący własność gminy, a odcięty linją regulacyjną.

Uchwalono zakupić od p. Franciszka Siuty pas gruntu oznaczony jako pgr. 3534/2 potrzebny pod zbiornik wodociągowy pod Przybyszówką, o powierzchni 138·22 m².

Uchwalolono zmianę §§ 8, 9 i 12 statutu o poborze na rzecz Gminy Miasta Rzeszowa podatku od publicznych zabaw, rozgrywek i widowisk uchwalonnego na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 21/1 a to odpowiednio do obecnie obowiązujących przepisów.

Wyczerpujące sprawozdanie o obecnym stanie robót wodociągowych złożył kierownik budowy Inż. Dziakiewicz Włodzimierz, które Rada Miejska przyjęła do zatwierdzającej wiadomości.

Rada Miejska na zasadzie art. 408 pkt. 14, art. 410 pkt. 9 i 12 art. 415 rozp. Prez. Rz. P. z 16 lutego 1928 o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli (Dz. U. R. P. Nr 23 poz. 202) w brzmieniu nadanem rozp. Prez. Rz. P. z 3/12 1930 (Dz. U. R. P. Nr 86 poz. 663) uchwala projekt przepisów miejscowych o zaopatrywaniu ludności w wodę w mieście Rzeszowie w brzmieniu, które osobno drukujemy.

Uchwalono w sprawie budowy wodociągu upoważnić Zarząd Miejski do wystawiania weksli firmie „Ruropol“ w wysokości należytości za dostawy dla budowy wodociągów, w ramach ustalonego kosztorysu.

NADESŁANE

PODZIĘKOWANIE.

Za dokonanie operacji i serdeczną oraz troskliwą opiekę, składa JWP. Dr Zdzisławowi Maurerowi serdeczne podziękowanie

Gromski Antoni

KRONIKA

Wielka manifestacja Rzeszowian. Celem dania wyrazu solidarności społeczeństwa rzeszowskiego z genewską deklaracją Pana Ministra Becka w sprawie traktatu mniejszościowego, z inicjatywy Rad Grodzkiej i Powiatowej w Rzeszowie, odbyła się w ubiegłą niedzielę 16 b. m. żywiołowa manifestacja. Do tłumnie zebranej publiczności przemówił z balkonu gmachu Magistratu w gorących słowach poseł Sieradzki, przedkładając zebranym przyczyny, które skłoniły Rząd polski do zajęcia takiego stanowiska. Zebrani na znak pełnego uznania dla męskiego stanowiska Rządu polskiego wznieśli okrzyki na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Piłsudskiego. Delegacje obu Rad złożyły na ręce p. Starosty odpowiednią rezolucję.

Powrót garnizonu z manewrów. W niedzielę dnia 13 bm. przeżył Rzeszów sympatyczną uroczystość powitania powracającego 17 p. p. „dzieci rzeszowskich“. To też niemal cała ludność wylęgła na Rynek i przyległe ulice i place, by powitać naszych wojaków. Przed pomnikiem Kościuszki zebrały się delegacje Władz państw., samorządowych, instytucyj rzeszowskich, delegacyj uczniowskich itd. itd. Dziatwa szkolna utworzyła olbrzymi czworobok, który wypełniły nadciągające pod dowództwem p. ppłka Siudy bataljony. Po przemówieniach p. inż. J. Szaynoka, witającego powracający pułk imieniem Zarządu miasta, delegata K-mdy Pow. Z. S. oraz delegacyj młodzieży pułk wraz ze swym kochanym pułkownikiem został wprost zasypany kwiatami. W żołnierskich słowach pan ppłk. Siudy podziękował zebranym za serdeczną manifestację uczuć i wygłosił rozkaz do wojska, świadczący o chlubnie odbytych ćwiczeniach, który to rozkaz napełnił dumą rzeszowiaków, że to ich pułk takie uznanie Władz wojskowych zdobyć sobie potrafił.

W sobotę powróciły z manewrów dalsze dwa pułki, stacjonowane w Rzeszowie. Na powitanie wyjechali do granic miasta przedstawiciele władz państw. ze starostą Gadomskim i nacz. Krużlewskim oraz władze samorządowe, kompanja honorowa 17 pp. ze sztandarem i orkiestrą oraz tłumy publiczności. Pierwszy przybył 20 p. uł. im. Sobieskiego. D-cy ppłk. Godlewskiemu wręczono bukiety kwiatów od Magistratu, urzędu Skarbowego, Zw. Strzeckiego, gminy wyznaniowej itd. P. ppłk. Godlewski w ciepłych słowach podziękował za powitania i okrzykiem na cześć miasta zakończył swe przemówienie. Następnie odbyła się przed ze-

branemi władzami defilada. W godzinę później przybył 10 d. a. k. pod dowództwem p. ppłka Woźniakowskiego, również owacyjnie powitany.

Wodociągi w Rzeszowie. Od tygodnia odbywa się w stacji pomp i filtrów na Lisiej Górze montowanie maszyn. Kabel od elektrowni miejskiej do pomp został już ułożony. W bieżącym tygodniu rozpocznie się w elektrowni miejskiej montowanie przetwornicy, której zadaniem będzie zamiana prądu stałego, na zmienny o wysokim napięciu.

Po zmontowaniu pomp i urządzeń elektr. co potrwa około 3 tygodni, rozpocznie się próbny ruch i płukanie rurociągów. W mieście, po ułożeniu bocznych rurociągów w Rynku, pozostało zaledwie kilkaset metrów rurociągów na Baldachówce i przy kolei do ułożenia. Z dniem dzisiejszym zwolnioną została większa część dozorców i monterów.

Szkoła Podchorążych przeniesiona została z 17 pp. z Rzeszowa do Jarosławia.

Nowa Apteka pod „Orłem". Dnia 12 września 1934 r. Komisja Wojewódzka otwarła i oddała do użyteczności publicznej nową aptekę w Rzeszowie przy ul. Grunwaldzkiej 3 (poniżej kościoła Farnego). Apteka została urządzona według najnowszych wymogów Ministerstwa zdrowia. P. aptekarzowi Lipczyńskiemu, byłemu dzierżawcy apteki pod „Matką Boską", składamy tą drogą szczere życzenia „Szczęść Boże!"

Artur Rubinstein w Rzeszowie. Dnia 2 października b. r. wystąpi z jedynym koncertem w sali Sokoła w Rzeszowie znany pianista Artur Rubinstein.

W niedzielę dnia 23 września br. teatrzyk A. P. Z. S. „Pegaz" na ogólne żądanie powtarza znakomitą farsę francuską p. t. „Wojna z żonami". Po przedstawieniu dancing.

Krwawy „Bal". W nocy z soboty na niedzielę na balu murarzy, który odbywał się w sali Sokoła, nad ranem, gdy zabawa dobiegała końca, powstała koło bufetu sprzeczka pomiędzy 20-letnim Antonim Zającem a 21 letnim Adamem Grębowskim, znanym na tutejszym bruku awanturnikiem.

Zając kazał muzyce grać polkę, a Grębowski zażądał tanga. — Gdy podpity Zając nie chciał ustąpić, Grębowski dobył noża, chcąc przebić Zająca. W tej chwili błysnął w ręku Zająca nóż i gdy Grębowski rzucił się do ucieczki, Zając pchnął go z tyłu w kark tak silnie, że nóż wyszedł koło szczęki. Po tym ciosie Zając wpadł w istny szał i zaczął dźgać nożem leżącego na ziemi Grębowskiego, zadając mu kilka śmiertelnych ciosów w pierś.

Potem wybiegł na ulicę i tu wpadł na pełniącego służbę posterunkowego, który go zatrzymał chcąc go doprowadzić do aresztu. W sukurs Zającowi przyszedł Stanisław Magryś i chwyciwszy posterunkowego z tyłu ubezwładnił go na chwilę, z czego skorzystał Zając, aby wyrwać się i zbiec.

Grębowski w kilkanaście minut potem wieziony karetką do szpitala, wyzionął ducha.

Herbatka w Oddziele Z. S. im. Kilińskiego. W dniu 16 września b. r. Oddział Z. S. im. Kilińskiego urządził we własnej świetlicy herbatkę z okazji pożegnania ob. Saramy Mieczysława, który odszedł już w dniu 18 bm. w szeregi wojska polskiego, aby spełnić swój zaszczytny obowiązek względem Ojczyzny.

Piękną mowę wygłosił do ob. Saramy Ojciec oddziału ob. Prezes Pietruszewicz, w której scharakteryzował obowiązki strzelca względem Ojczyzny. Następnie żegnał swego strzelca Komendant Oddziału ob. Makuch.

Po wygłoszonych przemówieniach ob. Sarama podziękował serdecznie Zarządowi Oddziału, jak również Strzelcom i Orlętom za sprawienie mu tak miłej niespodzianki w Oddziele przed odjazdem.

Obowiązki gospodarza spełniał ku zupełnemu zadowoleniu zebranych ob. Kiełbasa.

Wśród wesołej pogawędki przeplatanej śpiewem herbatka przeciągnęła się do późnego wieczora.

Wybory członków do zarządu ochotniczych straży pożarnych i komisyj rewizyjnych. Na podstawie nowego obowiązującego statutu wzorowego, Oddział Powiatowy Związku Straży Pożarnych w Rzeszowie zarządził przeprowadzenie nowych wyborów członków do zarządów i komisyj rewizyjnych.

Ustalono równocześnie, iż zarząd straży pożarnych w miasteczkach składać się będzie z 8 a na wsiach ze 6 członków. W skład tego zarządu w obu wypadkach winien wejść przedstawiciel danej gminy. Skład komisji rewizyjnej w myśl statutów składa się z 5 członków, z tem, iż przedstawiciel gminy również w ten skład winien wejść. Wybory winny być ukończone do 15 października br.

Zwracamy równocześnie uwagę, iż obecna straż pożarna jest organizacją wyższej użyteczności, posiadać winna zarząd, którego działalność będzie dodatnią dla straży z danej gminy.

Spływ Rzeszów-Łańcut propagand.-turyst. urządza Sekcja Żegl. Śródląd. L. M. i K. w niedzielę 23 bm. i to tylko w razie pewnej pogody.

Odpływ z Rzeszowa o godz. 6 rano z przystani L. K. M. przybycie do Łańcuta około 11. Przyjazd do Rzeszowa autobusem o 16, względnie poc. osob. o 21.

W programie: Zwiedzenie okolicy, miasta i jego osobliwości. Karta uczestnictwa 2·50 zł. Zgłoszenia na przystani L. M. K. lub w Gimn. Żeńskiem Nr. telef. 197 — do soboty włącznie. Ilość uczestników ograniczona do 15.

Na podstawie zatwierdzonego Statutu stypendjalnego Im. ś. p. pułk. Lisa-Kuli przez Pana Wojewodę Lwowskiego L. $\frac{2963/34}{F.}$ z dnia 5. III. 1934 r. rozpisuję

KONKURS

na nadanie 1 stypendjum Im. ś. p. pułk. Lisa-Kuli, dla ucznia Szkoły Rzemiosł w Rzeszowie.

Ubiegający się o to stypendjum winni odpowiadać następującym warunkom.

1) narodowość polska,
2) chlubne obyczaje,
3) bardzo dobre postępy w nauce,
4) wybitna praca i postępy w hufcach szkolnych P. W.
5) praca w organizacjach obywatelskich młodzieży,
6) zaświadczenie właściwej władzy, że ani uczeń ani rodzice jego nie posiadają majątku, któryby na dostateczne utrzymanie ucznia w szkołach wystarczył.

Pierwszeństwo do otrzymania stypendjum mają w pierwszej linji krewni i powinowaci ś.p. pułk. Lisa-Kuli o ile odpowiadają warunkom wyżej wyszczególnionym. Pokrewieństwo lub powinowactwo winno być dowodnie stwierdzone.

Podania wraz ze wszystkimi załącznikami (świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, świadectwo ubóstwa, świadectwo z P. W., zaświadczenie pracy obywatelskiej wystawione przez Dyrekcję Szkoły Rzemiosł należy przedstawić do dnia 25 września b. r. na moje ręce pod adresem: Mjr Władysław Ciepielowski, Dowódca Baonu K. O. P. „Czortków".

Przewodniczący Zarządu
WŁADYSŁAW CIEPIELOWSKI, mjr.

WIĘZIENIE w RZESZOWIE
Dnia 15 września 1934 r.
L. 3359/34.

OGŁOSZENIE PRZETARGU

Zarząd Więzienia w Rzeszowie ogłasza przetarg ofertowy na dostawę:

80.000 kg ziemniaków,
35.000 kg żyta,
5.000 kg pszenicy,
6.000 kg jęczmienia,
5.000 kg kaszy hreczanej,
5.000 kg grochu „Wiktorja",
5.000 kg fasoli,
5.000 kg kaszy jaglanej,
6.000 kg kapusty świeżej.

Dostawa loco magazyny Więzienia w Rzeszowie.

Oferty podpisane z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie przetargu, z wyrażeniem oświadczenia poddania się oferenta zasadniczym warunkom przetargu, z podaniem żądanej ceny za poszczególne artykuły i powołaniem się na złożenie wadjum, należy wnosić do Zarządu Więzienia w Rzeszowie **do dnia 17 października 1934 r. godz. 11 przed południem.**

Otwarcie ofert nastąpi komisyjnie tego samego dnia o godz. 12.

Wadjum w wysokości 2% oferowanej sumy należy złożyć do Kasy Więzienia w Rzeszowie w gotówce lub papierach wartościowych państwowych.

Wszelkich informacyj udziela Naczelnik Więzienia w Rzeszowie, względnie Kierownik Działu Gospodarczego we wtorki i czwartki od godziny 10 do 14, gdzie również można otrzymać przepisy o jakości artykułów przy dostawie.

Naczelnik Więzienia
69 1—1 JAN OLECH, Komisarz S. W.

Zginęła kobieta lat 30 głuchoniema ze wsi Kamień powiat Nisko, wzrostu średniego, włosy jasne, twarz pociągła, lewa ręka chroma, chód pochyły. Ubrana w suknię niebieską oraz chustkę białą. Ktokolwiekby wiedział o miejscu pobytu proszony jest podać do Katarzyny Sudoł wieś Kamień Nr. 1027, pow. Nisko. 68 1—2

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr 45.